

Nawrócenie w obliczu epidemii? [FELIETON]

Zawsze, kiedy pojawia się kryzys i towarzyszący mu wstrząs, powracają pytania o możliwą odnowę, o nawrócenie – pisze Marek A. Cichocki w kolejnym felietonie z cyklu „Polski sposób bycia”.

Kryzys wywołany epidemią koronawirusa przyniesie wiele trudnych do oszacowania dzisiaj konsekwencji, na wielu polach – ekonomii, polityki, życia społecznego. Czy wpłynie także na naszą duchowość? Czy zmieni na dłużej nasze postawy, oczekiwania, preferencje? Zawsze, kiedy pojawia się kryzys i towarzyszący mu wstrząs, powracają pytania o możliwą odnowę, o nawrócenie.

Jest również szczególny kontekst. Wkrótce będziemy wspólnie przeżywać Święta Wielkiej Nocy, Tajemnice Męki Pańskiej, będziemy wracać myślami do ukrzyżowania Chrystusa, do jego śmierci, do poczucia osamotnienia i pustki, do Jego Zmartwychwstania i wielkiej nadziei. Wszystko to w cieniu epidemii. Czy to doświadczenie zmieni nas na przyszłość?

Kryzys to moment prawdy, w którym rzeczywistość weryfikuje nasze wyobrażenia. To czas, w którym to, co zwykle jest ukryte przed nami, możemy wyraźnie zobaczyć, uzyskać wgląd w to, jak jest naprawdę. Dzisiaj widzimy na przykład, że w sytuacji zagrożenia liczy się państwo i władza polityczna, która nie obawia się wzięcia odpowiedzialności.

Jednak trudno też jest mieć złudzenia – jedne państwa poradzą sobie z kryzysem lepiej, podczas gdy inne gorzej. Dlatego tak ważne jest, aby nie myśleć wyłącznie o sobie, żeby utrzymać formy solidarności i pomocy między państwami. Weryfikuje się także rola instytucji międzynarodowych, przede wszystkim UE, jeszcze dosłownie przed chwilą głoszącej o swych wielkich światowych celach i zadaniach. Kryzys sprowadza wszystko do prawdziwych proporcji. Czy to oznacza jednak, że mamy dołączyć do chóru rosyjskich trolli i całkowicie potępić Brukselę? Może wystarczy spojrzeć na nią, jaką naprawdę jest – bez władzy politycznej, bez przywództwa i bez odpowiedzialności, ale jako na ponadnarodową strukturę, która może nam pomóc w rozwiązywaniu ekonomicznych i społecznych skutków obecnego kryzysu, które będą miały ogólnoeuropejską skalę.

Obecny kryzys pokazuje, jak bardzo współczesny model racjonalistycznego, zsekularyzowanego, indywidualistycznego społeczeństwa podszyty jest ogromnym strachem, niepewnością, histerią

Ten kryzys dotyczy zdrowia i życia ludzi, dlatego pokazuje egzystencjalny wymiar polityki, którą chciano często sprowadzić jedynie do wymiaru zarządzania i piaru. Przede wszystkim jednak ten kryzys ma wymiar

psychologiczny. Pokazuje nam bardzo wyraźnie, jak bardzo współczesny model racjonalistycznego, zsekularyzowanego, indywidualistycznego społeczeństwa podszyty jest ogromnym strachem, niepewnością, histerią. Materialistyczny indywidualizm, który wyznaje coraz więcej ludzi współczesnego Zachodu, pozwolił

uwierzyć w to, że człowiek całkowicie zapanował nad swoim losem, nad historią, nad przyszłością, nad całą Ziemią. Sprawił, że uznano, iż jesteśmy wolni od wszelkich ograniczeń, a jednocześnie potrafimy zapewnić sobie całkowite bezpieczeństwo i komfort. Globalizacja miała otworzyć przed nami nieograniczone możliwości. Co jednak, jeśli globalizacja jest u swego końca chaosem, a materialny indywidualizm oznacza całkowitą samotność i wewnętrzną pustkę człowieka? Może późna nowoczesność, czy jak kto woli – ponowoczesność, jest wielkim, historycznym błędem Zachodu, straszliwym samo-oszustwem.

Nie mam wątpliwości, że model materialnego indywidualizmu, który ukształtował zachodnie społeczeństwa, i który my także w Polsce często bezkrytycznie przyjmowaliśmy jako wzorzec wraz z transformacją, będzie poddany wielkiej próbie przez obecny kryzys. Konieczność samoograniczenia, odpowiedzialności za innych, wyrzeczenia, podporządkowania, ale i pojawienie się najbardziej podstawowych pytań o sens i wartość ludzkiego życia. Ta próba dla materialistycznego indywidualizmu zaczęła się już wcześniej, wraz z ideologią klimatyczną. Tam jednak ograniczenie jednostki odwoływało się do ogólnej przyszłości planety. W obecnym przypadku zagrożenie dotyczy pojedynczo każdego z nas. To, co uderza w obu sytuacjach kryzysu, klimatycznego i epidemicznego, to strach, który urasta do głównej emocji społecznej. Nie mam też raczej wątpliwości, że materialistyczny indywidualizm szybko przejdzie do kontrataku, zaraz kiedy tylko sytuacja zagrożenia zostanie względnie opanowana zobaczymy go w działaniu ze zdwojoną siłą i z pełną determinacją. Warto jest już teraz być na to przygotowanym.

To prowadzi mnie do głównej myśli. Kryzysy są momentem prawdy i wglądu, pozwalającym zobaczyć nam dokładniej, jacy jesteśmy, a co zwykle jest w normalnych warunkach przed nami ukryte. Czy jednak potrafimy potem zrobić jakiś użytek z tej wiedzy? Nie mam na myśli prostej korekty, jakiś usprawnień. Chodzi mi o głębszą zmianę naszego życia. Czy w ogóle jesteśmy jeszcze zdolni do tego, by podjąć głębszą próbę, by postarać się w naszym życiu choć trochę nawrócić?

Marek A. Cichocki

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego z cyklu „Polski sposób bycia”



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030

